



O uchodźcach wojennych z Ukrainy i ich wpływie na rozwój społeczny i gospodarczy Polski w ramach polityki Unii Europejskiej, z prof. Maciejem Walkowskim z WNPiD UAM w Poznaniu rozmawia Tomasz Maćkowiak

Wywiad w skróconej wersji ukazał się w:

Informator Międzynarodkowy nr 3-4/2022. Gość Numeru prof. Maciej Walkowski.

Wywiad stanowi element prac zespołu badawczego realizującego prestiżowy grant Komisji Europejskiej Centrum Doskonałości UAM (AMU Jean Monnet Centre of Excellence EU EX-ACT 2019-2022).

Czy uchodźca i emigrant to to samo?

Zawsze należy dostrzegać różnicę między zjawiskiem uchodźstwa, wymuszonego przez dramatyczne i często niezależne od ludzi czynniki, typu katastrofy naturalne, wojny, prześladowania na tle narodowościowym, rasowym czy etnicznym, a autonomiczną, dobrowolną decyzją o emigracji w poszukiwaniu lepszych warunków do życia, pracy czy wyższych dochodów. Chęć poprawy

warunków materialnych oraz bezpieczeństwa socjalnego stanowi dominującą motywację migrantów. Uchodźcy uciekają, bo muszą, a nie dlatego, że chcą. Urząd Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców ONZ podaje, że na koniec 2020 r. na świecie było ponad 82 mln osób, które musiały zmienić miejsce zamieszkania wskutek prześladowań, konfliktów, przemocy, pogwałcenia praw człowieka i innych zdarzeń zakłócających porządek społeczny. Przypadek zbombardowanego i kompletnie zdewastowanego portowego Mariupola to przykład, który nosi znamiona próby eksterminacji narodu ukraińskiego. Mieszkańcy uciekający stamtąd, jak i z całego obwodu donieckiego, stanowią typową egzemplifikację problemu uchodźstwa wojennego. Migranci ekonomiczni mają zazwyczaj różne problemy finansowe. W przypadku wojny nawet osoby zamożne zmuszone są do ucieczki. Zostawiają więc na miejscu nie tylko krewnych, ale też niejednokrotnie intratne posady i dobrze prosperujące biznesy. Uchodźcy wcześniej wyjazdów nie planują, nie przygotowują się do nich, nie zbierają środków na przejazd, nie podnoszą kompetencji językowych, nie dokonują rozeznania rynku pracy i możliwości jakie on daje, nie szykują swych rodzin na rozłąkę, nie wybierają z góry miejsc pobytowych etc. Z tego powodu wyzwania związane z ich przybyciem dla kraju goszczącego, są dużo większe.

Warto w tym kontekście przypomnieć, że Polska przyjęła w ciągu jednego miesiąca tylu uchodźców, co cała Unia Europejska w czasie kryzysu migracyjnego z 2015 roku. Migracje ekonomiczne Ukraińców do Polski sprzed wojny były znacznie prostsze do opanowania i „zagospodarowania”. Prawie 60 proc. ukraińskich migrantów deklarowało chęć pobytu w naszym kraju na stałe. Doświadczenia sprzed wojny, z ponad 1,5 mln diasporą ukraińską stanowiącą klasyczną migrację zarobkową mamy naprawdę dobre. Ukraińcy efektywnie wypełnili lukę rynku pracy, opuszczonym przez ponad 2,2 mln Polaków, którzy po 2004 roku wyjechali do innych państw członkowskich Unii i tam pozostali. Coraz lepiej też zarabiają (niemal trzy razy więcej niż na Ukrainie, ok. 4 - 4,5 tys. zł brutto), najczęściej w handlu, usługach, gastronomii, hotelarstwie, transporcie, budownictwie, rolnictwie i ogrodnictwie. Bliskość kulturowa powoduje, że nie ma dużych napięć społecznych, nie powstają getta etniczne czy enklawy biedy. Nie ma też utrwalania szkodliwych stereotypów, a w ich efekcie stygmatyzacji społecznej. Ukraińcy chwalą sobie poziom życia w naszym kraju i ogólnie dobre relacje z nami oraz ogólną sympatię jaką się darzymy. A to już dużo.

Czy kiedykolwiek zdarzył się porównywalnie liczny i szybki napływ uchodźców, jak ten dzisiejszy w Polsce?

Nie, przynajmniej w Europie, od czasów końca II wojny światowej jest to sytuacja absolutnie bezprecedensowa. Od początku wojny w Ukrainie, czyli 24.02.2022, na terytorium państw członkowskich UE, Mołdawii i Gruzji przybyło

już ponad 4 mln uchodźców (dane z końca marca 2022). Najwięcej, bo już ponad 2,4 mln, głównie dzieci i kobiet – do Polski. Mija zaledwie kilka tygodni wojny, a już liczba obywateli Ukrainy uciekających z kraju zaczyna przytłaczać polskie miasta. W samej Warszawie przebywa ich obecnie około 350 tys., w Krakowie ponad 150 tys., we Wrocławiu około 100 tys., a w Poznaniu około 45 tys. Najczęściej, co zrozumiałe, uchodźcy wybierają duże miasta. Tam zazwyczaj łatwiej o pracę, lepsze dochody i dostęp do dobrej jakości usług publicznych. Dlatego rząd i samorządy próbując uniknąć paraliżu chcą wewnętrznej relokacji uchodźców w inne, mniej obciążone części kraju. Chodzi o mniejsze miejscowości i inne województwa, takie, jak np. zachodniopomorskie, dysponującymi pewnymi rezerwami. Rozwiązaniu problemu mogą też służyć regulacje przyjęte na poziomie Unii Europejskiej. Komisja Europejska znacznie przyspieszyła i uprościła procedury pobytu uchodźców. Wszyscy Ukraińcy przebywający na obszarze Unii zostali objęci tymczasową ochroną, dostali prawo legalnego pobytu przez rok, pełny i równoprawny dostęp do rynku i świadczeń. Wykorzystując podstawę prawną w postaci dyrektywy o pomocy tymczasowej, Komisja Europejska, zapewnia im natychmiastową ochronę i prawa na terenie całej UE, w tym prawa pobytu, dostępu do rynku pracy, mieszkań, pomocy społecznej, pomocy medycznej lub innej oraz środków utrzymania, a także prawo do opieki prawnej i dostępu do edukacji dla dzieci i nastolatków. Komisja, aby skrócić czas oczekiwania na granicy i zapewnić bezpieczeństwo wjazdu, ogranicza formalności przy procedurze azylowej i upraszcza kontrole graniczne. Przy wdrażaniu nowych przepisów, umożliwia wykorzystanie pomocy operacyjnej Europejskiej Agencji Straży Granicznej i Przybrzeżnej (Frontexu) i Agencji Unii Europejskiej ds. Azylu. W największym skrócie: państwa członkowskie UE ze względów humanitarnych mogą wpuszczać obywateli Ukrainy na swój teren bez jakichkolwiek większych problemów. To mądra i przemyślana decyzja Komisji Europejskiej, za co należy się jej uznanie.

Komisja zapewniła też państwa członkowskie, że wszystkie wydatki ponoszone na przyjęcie uchodźców zostaną zwrócone. Polska, dzięki przeprogramowaniu funduszy unijnych, będzie mogła przeznaczyć na ten cel nawet 9 mld złotych. Rząd musi koniecznie o środki te wystąpić. Jest też pewna szansa, że Komisja odblokuje nam część środków z Krajowego Planu Odbudowy, który stanowi podstawę do wypłat około 270 mld złotych z unijnego Funduszu Odbudowy. Potrzebujemy tych pieniędzy, jak rzadko kiedy. Coraz częściej padają bowiem nieuniknione i uzasadnione pytania o rosnące koszty udzielanej pomocy i przyszły stan finansów publicznych państwa. Dużo jednak zależeć będzie od umiejętności wypracowania kompromisu, w odniesieniu do spornej kwestii łączenia wypłat z zasadą praworządności.

Czym różni się fala imigracji z roku 2015 (z Afryki i Bliskiego Wschodu) od obecnej fali uchodźstwa z Ukrainy?

Różnice widać dobrze na konkretnych przykładach. Komisja Europejska promuje koncepcję równomiernego podziału uchodźców, czyli tzw. sprawiedliwą relokację. Jako pierwsze zaapelowały o to Niemcy. Aglomeracje typu Berlin i Hamburg, podobnie jak Warszawa czy Kraków, należą do miast najbardziej obciążonych napływem ludzi z Ukrainy. Tymczasem rząd polski jest takim rozwiązaniom przeciwny. Obawia się, że taki mechanizm stanie się uniwersalny i w przyszłości do Polski w ramach przymusowej relokacji zostaną przysłani uchodźcy z Afryki i Bliskiego Wschodu. Zależy mu bardziej na wsparciu finansowym Unii, niż na odgórnych programach koordynacyjnych. Fakty są takie, że jedna trzecia mieszkańców Afryki Subsaharyjskiej i niemal jedna czwarta mieszkańców Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej (ang. MENA region) chciałaby jak najszybciej opuścić swoje terytoria. Trend ten wzmacniają będą zmiany klimatyczne, przeludnienie, a przede wszystkim rosnące dysproporcje rozwojowe, skutkujące biedą, problemem niedożywienia oraz ogólnym pogłębianiem się podziału na bogatą Północ i biedne Południe. Eksperti Banku Światowego mówią o liczbie 140 mln uchodźców klimatycznych w połowie obecnego wieku. Większość, bo 86 mln pochodzić ma z Afryki, głównie subsaharyjskiej. Presja migracyjna na Europę wkrótce będzie znacznie większa niż w kryzysowym roku 2015. I tu na nowo pojawiają się znane od lat polskie lęki i obawy. Według badań z początku 2016 roku, tylko 4 proc Polaków opowiadało się za przyjęciem uchodźców z Syrii, Iraku, Afganistanu, Erytrei czy Nigerii. Nic nie wskazuje też na to, aby nastąpiły w tej materii zmiany. Polacy znacznie różnią się w sprawie akceptacji migrantów czy uchodźców w zależności od rasy, płci, poziomu wykształcenia, a nawet płci. Można to krytykować, ale takie są realia. Ostatnie miesiące i dyskusja o migrantach na pograniczu polsko – białoruskim tylko to potwierdzają. Niemal 80 proc. obywateli polskich popierało działania rządu na granicy. Ukraińców boimy się znacznie mniej, a w zasadzie niemal w ogóle. Polsko – ukraińska bliskość kulturowa skutecznie eliminuje konflikty na tle etnicznym czy narodowościowym. Jedna przypadkiem toczącej się wojny w Ukrainie mówimy o największym strumieniu uchodźców od ponad siedmiu dekad, a żadne państwo na świecie nie jest przygotowane na przyjęcie dowolnej ich liczby. Czas więc zadać sobie pytanie: co się może stać po niepożądanym, ale możliwym przegranej Ukrainy w tej wojnie? Jakie rozwiązania systemowe przyjmie wówczas Unia Europejska wobec masowej fali uchodźców z tego kraju i czy nasz polityczny opór przed mechanizmem sprawiedliwej relokacji będzie nadal zasadny? Dwu, trzy czy czterokrotnie większej liczby uchodźców nie będziemy w stanie należycie przyjąć i zaadaptować do polskich realiów społeczno – gospodarczych.

Jakie będą skutki takiego raptownego napływu uchodźców do Polski?

Nasz rząd przyjął projekt specjalnej ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa. W tzw. specustawie jest wiele potrzebnych zapisów ułatwiających im wjazd i pobyt na terytorium

Polski, począwszy od zasad przekraczania granicy, pomoc psychologiczną, wyżywienie, zakwaterowanie i dofinansowanieienne z tym związane, po dostęp do świadczeń rodzinnych (w tym Programu Rodzina 500+), rynku pracy, systemu edukacji i opieki medycznej na zasadach podobnych do naszych. Regulacje te przewidują też szereg ułatwień dla studentów i naukowców ukraińskich. Na moim rodzimym Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa i całym Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu podejmuje się wiele skutecznych działań służących im pomocą i wsparciem.

Największy ciężar spadnie na samorzady, którym w trybie pilnym muszą zostać przekazane znaczące dotacje celowe na różne działania pomocowe, w tym zwiększenie subwencji oświatowej na przyjęcie nowej kadry, kursy językowe, podręczniki, pomoce szkolne, nowe oddziały i zajęcia, posiłki, infrastrukturę itp. Zdecydowana większość, z około 700 tys. dzieci z Ukrainy przebywających w Polsce nie zostało jeszcze objętych powszechnym obowiązkiem szkolnym, a będzie to duże wyzwanie logistyczne i finansowe. Krótkoterminowo czekają nas więc ogromne wydatki, liczone w miliardach złotych. Samorzady muszą otrzymać wielkie wsparcie finansowe bo same sobie nie poradzą. Korzystne dla podatnika zmiany w tzw. Polskim Ładzie, dla władz lokalnych oznaczają znacząco niższe wpływy z podatku PIT, które muszą zostać zrekompensowane i to najlepiej z nadwyżką.

Możemy oczekiwać szybko rosnących wydatków na wielu poziomach funkcjonowania państwa i różnych problemów społecznych, szczególnie w kilku najbliższych latach. Długofalowo jednak napływ pracowników z Ukrainy może być dla nas korzystny. Od lat polskie przedsiębiorstwa i instytucje borykają się z deficytem siły roboczej i to nie tylko w zawodach wymagających niskich i średnich kwalifikacji. Życzliwie przyjmujemy naszych wschodnich sąsiadów, a zaangażowanie w pomoc na wielu poziomach jest wręcz imponujące. W zamian, oprócz wielu wyrazów wdzięczności, liczyć możemy na ich wydajną pracę w Polsce, odprowadzone podatki i wkład w PKB oraz – co szczególnie ważne w dłuższej perspektywie – poprawę wskaźników demograficznych.

Ukraińscy lekarze, pielęgniarki, położne, inżynierowie, informatycy, programiści, specjaliści od logistyki, bankowości i ubezpieczeń znajdują pracę w Polsce błyskawicznie. Dokona się klasyczny, ale w tym przypadku wymuszony sytuacją „drenaż mózgów”. Pracowników słabiej wykształconych polski przemysł, handel i usługi też powinny z czasem wchłonać, choć i tu są granice możliwości. Na pewno nie będzie to więcej niż kilkaset tysięcy ogółem (najczęściej podaje się przedział 500-700 tys. osób). Znacząca część kobiet przebywająca w Polsce ma przykładowo szansę na szybkie znalezienie pracy w branży turystycznej, hotelarskiej i pochodnej (ang. HoReCa - *Hotel, Restaurant, Catering/Cafe*). Inne problemy dotknąć mogą branż, w których pracowali mężczyźni, którzy zdecydowali się na powrót do kraju, w celu podjęcia walki z wrogiem. Szacuje się, że jak do tej pory wyjechało z Polski nawet 40 tys.

pracowników, głównie zatrudnionych w sektorze remontowo-budowlanym, transportowym, branży logistycznej i magazynowej. Do Ukrainy od momentu wybuchu wojny z całego świata wróciło na front niemal 70 tys. osób, najwięcej z Polski. Dla polskiego rynku pracy oznacza to spory odpływ siły roboczej, którą trudno będzie szybko zastąpić. Potrzeba też pieniędzy na szczepienia przeciw SARS-CoV-2, bo poziom wyszczepienia w Ukrainie jest dramatycznie niski, oscylując w granicach 30-35 proc. Pod kątem bezpieczeństwa zdrowotnego w dobie nadal trwającej pandemii, należy jak najszybciej problem ten rozwiązać. Szczepienia, podobnie jak do tej pory, powinny być darmowe i obowiązkowe. W innym przypadku akcja może się okazać mało skuteczna, a problemy zdrowotne rosnące.

Nie brzmi to optymistycznie...

Tak, generalnie nie są to dobre wiadomości dla polskiego podatnika i konsumenta. Już nam ciężą trzyletnie koszty pandemii i bardzo wysoka inflacja obniżająca standard życia. Dochodzą do tego błyskawicznie rosnące koszty zobowiązań kredytowych. Za chwilę znacząco wzrosną nakłady na obronność, a to oznaczać będzie albo wzrost podatków, albo ograniczenia wydatków na inne ważne cele rozwojowe.

Czy w związku z tym należy się spodziewać fali niezadowolenia społecznego?

Trudno stwierdzić jak długo nasze zasoby altruizmu, życzliwości, solidarności i empatii będą się utrzymywać na tak wysokim poziomie jak obecnie. Dane z początku kwietnia 2022 wskazywały że zaledwie 15 proc. Polaków narzekało na zbyt dużą liczbę Ukraińców w Polsce, a ponad 80 proc. zapowiadało dalsze wsparcie, motywowane współczuciem, podziwem, szacunkiem i poczuciem wspólnoty. Badania CBOS z początku kwietnia 2022 potwierdzały, że jedynie 10 proc. polskiego społeczeństwa czuje wobec uchodźców z Ukrainy obojętność (7 proc.) lub niechęć (3proc.). Polacy w przytłaczającej większości 75-80 proc. widzą Ukrainę w strukturach NATO i UE, w 60 proc. wierząc w sukces tego kraju w wojnie z armią rosyjską. Czy długo tak optymistyczne podejście się utrzyma? Czas pokaże. Nie można wykluczyć, że już niebawem coraz częściej usłyszymy mniej lub bardziej uzasadnione opinie typu „przybysze zabierają nam pracę”, „termin wizyty u lekarza” albo „miejsce w przedszkolu”. Już rośnie popyt na mieszkania dla uchodźców, a to na pewno spowoduje dalszy wzrost cen najmu, i tak już wysokich. Czy np. polscy studenci, chcący wynająć mieszkanie od początku nowego roku akademickiego, będą zadowoleni z faktu, że ich ceny w największych ośrodkach akademickich w ciągu miesiąca wzrosły o 30 proc.? Wątpliwe. Nawet taki wątek, jak doniesienia o rezygnacjach turystów zagranicznych z wycieczek do Krakowa, głównie pod wpływem doniesień medialnych o tłumach uchodźców i zatłoczonych dworcach, stanowią kolejny – choć niekoniecznie racjonalny – dowód na potwierdzenie tezy o komplikacjach, jakie mogą się pojawić. Poznań, choć na mniejszą skalę, problemem tym też został dotknięty. Pewnie za jakiś czas pojawią się też inne wyzwania, o których

teraz raczej często się nie mówi, typu wzrost szarej strefy, drobnej przestępczości i handlu ludźmi. Ukraina przed wojną borykała się wieloma problemami, szczególnie wysoką korupcją i przestępczością zorganizowaną. W ostatnim z wymienionych elementów, podobnie lub gorzej w UE wypadały tylko Włochy i Bułgaria. Na tego typu zagrożenia w przyszłości i ich negatywny odbiór społeczny też musimy być gotowi. Postawy roszczeniowe, póki co widoczne wśród nielicznych uchodźców z Ukrainy, też mogą prowokować dodatkowe napięcia i nieporozumienia. Generalnie jednak uważam, że przyszłe polsko-ukraińskie relacje na poziomie społecznym będą więcej niż poprawne, podobnie jak na relatywnie wysokim poziomie utrzyma się wzajemne zrozumienie i zaufanie. W dłuższej perspektywie, a na taką powinniśmy być gotowi, obopólnych korzyści gospodarczych i społecznych będzie znacznie więcej, niż strat i zagrożeń. Pierwsze miesiące, a może nawet najbliższe lata do łatwych jednak należeć nie będą. Pamiętajmy przy tym proszę: Ukraińcy heroicznie walczą nie tylko za swoją wolność i bezpieczeństwo. Nie ma więc takiej ceny, której nie warto byłoby zapłacić za ich bohaterstwo, determinację i poświęcenie.

Jak wielu z nich ostatecznie zostanie w Polsce? Czy większość nie wyjedzie do krajów bogatszych, które stwarzają znacznie lepsze warunki dla uchodźców?

Tego nie wiemy, możemy jedynie spekulować. Dużo zależeć będzie od dalszego przebiegu wojny w Ukrainie i jej politycznych skutków, a tu mamy bardzo wiele znaków zapytania. Proszę pamiętać, że ponad 20 milionów Ukraińców żyje poza krajem, na całym świecie. Najwięcej w Rosji, ale ten kierunek wyjazdów – z wyjątkiem przymusowych deportacji – należy z założenia wykluczyć. Liczna i wpływowa społeczność ukraińska żyje w Kanadzie. Ponadto w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, we Włoszech, Kazachstanie i Brazylii. Cześć z uchodźców potraktuje więc Polskę nie jako „pierwszy wybór” i kraj docelowy, ale jako kraj tranzytu. Już zresztą tak się dzieje, o czym świadczą zatłoczone pociągi jadące w kierunku Berlina. Odnotowuje się też rosnące zainteresowanie wyjazdami do państw nordyckich. Większość jednak w Polsce zostanie, głównie ze względu na bliskość kulturową, podobieństwo językowe oraz liczną diasporę ukraińską, która jest dużym oparciem w procesie asymilacji do nowych warunków. Zakładając optymistycznie, że Ukraina utrzyma suwerenność i integralność terytorialną, odbudowa tego kraju ze zgliszcz i ruiny gospodarczej trwać będzie latami. Już dziś straty szacowane są na co najmniej 60 mld dolarów i niestety mogą rosnąć. W efekcie sytuacja ta sprzyjać będzie emigracji osiedleńczej w Polsce, a nie szybkim powrotom, choć te oczywiście nadal pozostają priorytetem dla większości Ukraińców. Wraz z przedłużaniem się wojny, jej katastrofalnymi skutkami ekonomicznymi, społecznymi i finansowymi powroty staną się coraz mniej prawdopodobne. Jakby to dramatycznie nie brzmiało, niekiedy zwyczajnie nie będzie do czego wracać. Trauma związana z wojną i jej krwawym przebiegiem też może stanowić barierę, z psychologicznego

punktu widzenia znacznie utrudniającą powroty. Będziemy musieli więc w Polsce na trwałe dostosować rynek pracy, edukację, służbę zdrowia, politykę społeczną oraz wiele innych wymiarów funkcjonowania państwa i społeczeństwa do nowych, poważnych wyzwań jakie staną przed nami.

Czy podziela Pan wrażenie, że pomocą uchodźcom zajmuje się u nas społeczeństwo, samorządy oraz organizacje charytatywne, a państwo pozostaje w zasadzie bierne?

Powiem tak: jako naród zdajemy egzamin z humanitaryzmu i to w sposób imponujący. To najważniejsze, możemy być z siebie dumni. Faktem jest, że pomoc, jakiej Polacy udzielają Ukraińcom, zapewne mogłaby być lepiej zorganizowana i skoordynowana na poziomie krajowym. Niektórzy politycy, działacze społeczni i media apelują o to i myślę, że często mają ku temu powody. Pomoc doraźna opiera się bowiem głównie na samorządach, organizacjach pożytku publicznego i powszechnym wolontariacie. Z logistycznego punktu widzenia brak właściwej koordynacji działań ze strony rządu stanowi barierę w sprawnym i prawidłowym udzielaniu pomocy. Mankament ten trzeba będzie w kolejnych miesiącach wyeliminować. Jednak w mojej opinii zauważalny brak spójności działań, przynajmniej z perspektywy początku kwietnia 2022 roku, nie powinien przesłaniać nam ogólnie pozytywnego obrazu. Zawsze można robić coś szybciej i sprawniej, a spory i podziały polityczne tak silne w naszym kraju na pewno tego nie ułatwiają. Rząd naszego kraju podjął też szereg ważnych i pożądanых decyzji i działań. Też warto to dostrzec. W tak krótkim czasie jeszcze nikt w Europie nie przyjął tak dużej liczby ludzi uciekających przed wojną i trudno, aby wszystko od razu zadziało tak jak powinno. Stawiamy czoła wyzwaniu i oby tej determinacji, solidarności i zrozumienia nie zabrakło nam w kolejnych miesiącach i latach. Do łatwych bowiem należeć one nie będą.

Rozmawiał Tomasz Maćkowiak
